



PRZYGODNIK

Rok 9 numer 4 (100)

Biuletyn Klubowy

Kwiecień 2009 r.

WSTĘPNIAK, CZYLI OD CZEGOŚ CZAS ZACZAĆ...

Otwieramy nowy rozdział w naszej pracy. Właśnie oddaliśmy do rąk naszych czytelników 100 numer „Przygodnika”. To ważny moment dla wszystkich, którzy tworzyli piśmko w ciągu tych lat. Dziękujemy im wszystkim za bezinteresowną pracę. Właśnie autorom artykułów i zdjęć zawdzięczamy istnienie „Przygodnika”, a było ich w tym czasie sporo. Zaczynając nawet nie marzyliśmy, że doczekamy tak miłego jubileuszu. W znacznej części jest to zasługa także Was drodzy Czytelnicy. Bez tej garstki wiernych odbiorców żywo reagujących na zamieszczane przez nas artykuły, pewnie nie dotrwalibyśmy. Mamy nadzieję, że „Przygodnik” dobrze służył sprawie, dla której został stworzony i nadal będzie potrzebny, pomimo konkurencji w postaci Internetu. Pewnie w najbliższym czasie powstanie także strona poświęcona specjalnie sprawom naszego klubu. Należy mieć nadzieję, że obie formy przekazu będą dobrze się uzupełniały z korzyścią dla nas wszystkich.

Ten numer „Przygodnika” jest jeszcze z innego powodu wyjątkowy. Został wydrukowany. Dziękujemy w tym miejscu kolegom z Agencji „JP” - Jackowi Pernalowi i Ryszardowi Garusowi za pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia. Dzięki nim tak pięknie wygląda. Możliwość wydania go w formie drukowanej spowodowała, że objętość znacznie wzrosła. Znajdziemy w tym numerze kilkanaście artykułów o różnorodnej tematyce. Miejmy nadzieję, że każdy znajdzie coś tu dla siebie. Zapraszamy gorąco do lektury. Red.

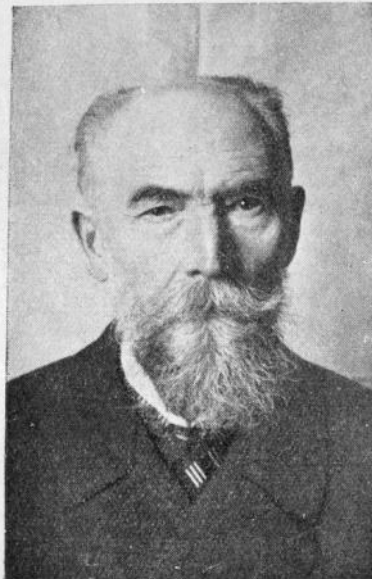


W NUMERZE:

- | | |
|--|---------------------------------|
| 1. KARTY HISTORII PTK – PTTK (23) | |
| TADEUSZ WŁOSZEK – NIEZAPOMNIANA CZCIGODNA POSTAĆ | Tomasz Wągrowski 2 |
| 2. ZAŁOŻYCIEL I KUSTOSZ MUZEUM GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH | |
| Edmund Massalski – W: SŁUŻBA NAUCE, NR 1/1932 | 6 |
| 3. TAJEMNICE KIELECKICH PODWÓREK J. Pabian | 8 |
| 4. LIST A. Rembalski | 9 |
| 5. NASZ MAŁY JUBILEUSZ | Anna Hendler 10 |
| 6. W KOŃSKICH POWSTAŁO MUZEUM REGIONALNE | Anna Hendler 11 |
| 7. PRZYBYŁO PRZEWODNIKÓW | 12 |
| 8. NA POWITANIE WIOSNY | Anna Hendler 13 |
| 9. DROGA KRZYŻOWA NA ZALASNEJ | Jarosław Tadeusz Leszczyński 14 |
| 10. NOWY ZARZĄD ODDZIAŁU | 15 |
| 11. WCZESNĄ WIOSNĄ NA TRASIE NASZYCH WĘDRÓWEK | Anna Hendler 15 |
| 12. Z WIZYTĄ W OSTROWIE | Anna Hendler 17 |

Tomasz Wągrowski

TADEUSZ WŁOSZEK – NIEZAPOMNIANA CZCIGODNA POSTAĆ



Kustosz Muzeum Gór Świętokrzyskich,
uczestnik bitwy pod Małogoszczą
prof. Tadeusz Włoszek.

W jubileuszowych gawędach nie może zabraknąć serdecznego słowa o Tadeuszu Włoszku /1843-1933/, który tak wiele uczynił dla Oddziału Kieleckiego PTK i na tak wielu polach. Jest on niby znany, ale ciągle do końca nie poznany, pomimo, że jego biografią zajmowało się wielu znakomitych regionalistów: E. Massalski, S. Kowalczewski, W. Kusterski-Spalski, J. Jerzmanowski, A. Massalski, A. Rembalski, J. Główka, T. Pluta, T. i Z. Sabatowie. Ta postać fascynowała również twórcę PTK A. Janowskiego i naszego poetę J. Gajzlera. W Gazecie Kieleckiej po śmierci T. Włoszka ukazało się wspomnienie zakończone zdaniem: *niezwykle liczny udział w pogrzebie zmarłego był wyrazem czci jaką go otaczali wszyscy ci co mieli okazję pracować z nim lub poznać go*. W tym miejscu trzeba nadać właściwą rangę temu wspomnieniu. Była to chyba pierwsza biografia zanego kustosa zawierająca podstawowe informacje o jego życiu, a mianowicie te, że urodził się 22.10.1843 r. w Sędziszowie, że jego ojciec Jakub był żołnierzem liniowym 4 p.p. byłego Wojska Polskiego i odniósł rany pod Olszynką Grochowską, że był uczniem szkół w Wodzisławiu i Pińczowie, że był w oddziale Langiewicza na szlaku od Świętego Krzyża po Małogoszcz, że po

ukończeniu ok. 1869 r. Szkoły Głównej w Warszawie [4.letni wydział filologiczno-historyczny - T.W.] był nauczycielem języków starożytnych i ostatecznie ponad 20 lat uczył w Gimnazjum Rządowym w Mariampolu w guberni suwalskiej.



Florentyna z Domaszewskich Włoszkowa.

Tak zakreśloną biografię T. Włoszka rozszerzył w 1963 r. W. Kusterski-Spalski, współpracujący z kustoszem prawie 25 lat, dodając, że był on przeniesiony do Mariampola przez kuratora Apuchтина w trybie karnym za nauczanie języka polskiego. Podał również kilka szczegółów dotyczących jego małżeństwa zawartego w 1878 r. z Florentyną Elżbietą Domaszewską, nauczycielką i właścicielką żeńskiej pensji w Warszawie. Idąc dalej tym tropem można jeszcze coś dodać. Otóż ojciec jej Józef urodzony na terenie Galicji, jako absolwent medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego, był sztabs-lekarzem w czasie powstania listopadowego odznaczonym w 1831 r. Złotym Krzyżem Wojska Polskiego, a następnie żarliwym patriotą i ofiarnym społecznikiem. Zmarł w 1852 r. w następstwie obrażeń doznanych w trakcie ratowania ludzi w płonącym domu w Siedlcach. Florentyna /1844-1881/ urodziła się w Warszawie, była osobą nieprzeciętną, utalentowaną literacko, bardzo pracowitą. Swoje wiersze drukowała pod pseudonimem Maria-Jadwiga. Władzała językami francuskim, niemieckim,

angielskim, czeskim, rosyjskim i łaciną. Znakomicie znała język polski i historię. Od ojca przejęła gorący patriotyzm czemu dała świadectwo w czasie powstania styczniowego. Życiowo mocno doświadczona, gdyż mając osiem lat była już sierotą. Wcześniej utraciła również ukochanego brata. Po zdaniu koniecznych egzaminów uzyskała prawo do prowadzenia tzw. żeńskiego zakładu naukowego w Warszawie i temu poświęciła się bez reszty. Młodą parę łączyła podobna przeszłość i wizja wspólnej pracy nauczycielskiej, byli sobie przeznaczeni. Szczęście T. Włoszka trwało krótko, gdyż Florentyna zmarła nagle w lutym 1881r. w dwa tygodnie po urodzeniu syna. Kolejnym dramatem T. Włoszka była wczesna śmierć najdroższego jedynaka w nieznanych bliżej okolicznościach.

W. Koterski-Spalski podał w nocy biograficznej z 1963 r., wbrew temu co napisano 30 lat wcześniej w Gazecie Kieleckiej, że T. Włoszek urodził się w Pińczowie. Skąd powziął taką informację, dziś już nie ustalimy. Tę wersję powtórzył również w 1971 r. na łamach Przemian. T. i Z. Sabatowie odnaleźli akt urodzenia świadczący bezspornie, że T. Włoszek urodził się w Sędziszowie i na chrzcie świętym otrzymał imiona w kolejności Szymon Tadeusz. Dodajmy, że w akcie urodzenia znajduje się informacja, że ojciec Tadeusza, Jakub /ówczesna pisownia: Jakób/ Włoszek był tkaczem, a matką była Magdalena z Fornalskich.

Szczególnym i dotąd niewykorzystywanym źródłem do biografii T. Włoszka jest jego list pisany 1 lutego 1927 r. do Zofii Dygasińskiej – Wolertowej, a udostępniony dla Przygodnika z wielką życzliwością przez dyrektora Muzeum Regionalnego w Pińczowie p. Jerzego Znojka. Ten list, napisany pięknym kaligraficznym pismem, przytaczam w całości jako rzecz niezwykłą i zachęcającą do dalszych poszukiwań biograficznych.

W wolnej Polsce T. Włoszek doznawał wyrazów państwowego uznania. Przede wszystkim otrzymał specjalne uposażenie /po 1924 r. kwotę 125 zł/ należne weteranom powstań narodowych wypłacane przez Skarb Państwa, stopień podporucznika weterana oraz prawo do noszenia munduru. Jego nazwisko umieszczone zostało w spisie oficerów-weteranów 1863 r. opublikowanym w załączniku do Dziennika Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 10 z 1921 r./ oraz w Roczniku Oficerskim Ministerstwa Spraw Wojskowych /1924 r. – str. 111, poz. 1644/. Z relacji Gazety Kieleckiej wiemy, że 19 marca 1928 r. otrzymał z rąk wojewody kieleckiego Władysława Korsaka w sali Muzeum PTK przy ul. Leonarda, Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta. Było to uhonorowanie jego długoletniej pracy na rzecz PTK i szeroko pojętej kultury. Jesienią 1930 r. otrzymał w grupie 334 weteranów Powstania Narodowego 1863 r. Krzyż Niepodległości z Mieczami „za pracę w dziele odzyskania Niepodległości”. U schyłku życia otrzymał w 1933 r. pamiątkowy Krzyż 70-lecia Powstania Styczniowego z numerem ewidencyjnym 124, który znajduje się w zbiorach naszego Muzeum Narodowego w Kielcach.

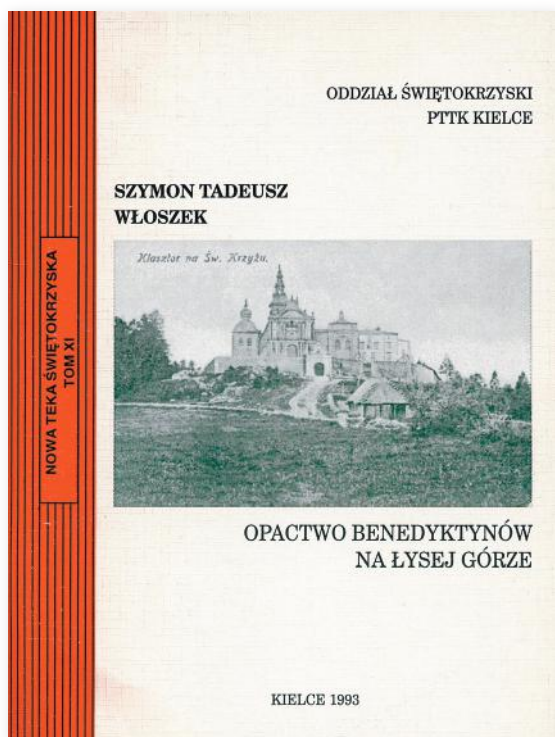
Na powszechnie znanej fotografii T. Włoszek występuje w mundurze powstańca w roli przewodnika na tle eksponatów muzealnych. Na pagonie munduru wyraźnie widoczne są dwie gwiazdki oznaczające stopień porucznika zgodnie z przedwojennym regulaminem. W cytowanych wyżej wykazach weteranów T. Włoszek jest zawsze w grupie podporuczników. Zagadka nie ma na razie rozwiązania.

W. Koterski-Spalski opierając się zapewne na własnych wspomnieniach utrzymał pogląd, że T. Włoszek na skutek przedwczesnej śmierci żony i syna był zamkniętym w sobie, surowym dla siebie i dla innych, a przy tym był obowiązkowy, sumienny, słowny i pedantyczny, nie lubił szumnych słów i pozy, szanował tylko czyn.

Warto zwrócić uwagę na nieco inną aurę otaczającą T. Włoszka. Nekrolog po jego śmierci zamieszczony w Gazecie Kieleckiej podpisała rodzina, co dowodzi, że nie był on osamotniony. Udało się ustalić, że Jakub Włoszek miał jeszcze trzy córki również urodzone w Sędziszowie: Balbinę Julianne /ur. 1841/ i Mariannę Balbinę /ur. 1842/ - obie zmarły w okresie niemowlęcym oraz Balbinę /ur. 1846/, o której nic więcej na razie nie wiadomo. W księgach parafii Sędziszów nie natrafiono na akta ślubu i zgonu rodziców T. Włoszka, co może sugerować, że Sędziszów nie był ich stałym miejscem zamieszkania. Z zachowanych w Muzeum Narodowym kart pocztowych sądzić można, że T. Włoszek miał brata urodzonego poza Sędziszowem. Jedna z nich z 1906 r. wysłana została z Suchedniowa przez „kochającego Wicka z żoną” na dzień imienin T. Włoszka, mieszkającego wówczas w Kielcach przy

ul. Bazarowej 10. Druga karta z 1911 r. wysłana przez wymienionego Wicka rozpoczyna się od słów: *Kochany stryju, dziękuję bardzo za pamięć ...* Są też inne karty pocztowe, z których promieniuje wielki szacunek dla osoby kustosa wyrażany spontanicznie przez młodych wycieczkowiczów. Pozdrowienia dla czcigodnego profesora, wyrazy głębokiego szacunku i poważania płynęły z Ojcowa, Sulejowa, Radomia, Ogrodzieńca, Wąchocka. Profesor jako długoletni pedagog miał dla nich otwarte serce, choć mógł tego nie okazywać zbyt wylewnie. Nawet w tak osobistym dokumencie jakim był pamiętnik pisany w latach I wojny światowej wyrażał się o tych młodzieńcach: *zadni moi przyjaciele, a więc nie był zgorzkniałym i zamkniętym w sobie samotnikiem. Z uczuciem ojcowskiej troski wyczekiwał zawsze, niekiedy do późnych godzin nocnych, na powrót wycieczkowiczów podróżujących konnymi platformami lub koleją. Do niego jak do ojca przybywali młodzi naukowcy i korzystali z jego gościny i wiedzy, byli to późniejsi profesorowie Stanisław Lencewicz, Ludomir Sawicki, Stefan Krukowski, Marian Wawrzyniecki, Włodzimierz Antoniewicz.*

Swoistym fenomenem była wielka pracowitość T. Włoszka i bezinteresowne oddanie sprawie, której służył jako kustosz muzeum PTK. Nie tylko apelował do kielczan o hojność i dary do muzeum, ale sam dawał przykład i ze swojej emerytury dokonywał na wolnym rynku zakupów różnych eksponatów, m.in. w latach wielkiej wojny kupował u żołnierzy egzemplarze broni. Dbał przez wszystkie lata swojego „kustoszowania”, by każdy ofiarodawca był z imienia i nazwiska uhonorowany na łamach Gazety Kieleckiej. To również dowód jego bezgranicznej uczciwości.



Na tle pierwszych 20 lat istnienia PTK prof. T. Włoszek był uznawany za osobę wybitną, tak wybitną jak Aleksander Janowski, Kazimierz Kulwiec, Mikołaj Wisznicki, Michał Rawita-Witanowski, z którymi na zjeździe w Krakowie 24.04.1927 r. otrzymał najwyższą godność Członka Honorowego PTK. Współcześni mu krajoznawcy utrwaliли na łamach Ziemi najszczerze swe uczucia poświęcone jego pamięci. A. Janowski napisał: *W dziejach krajoznawstwa polskiego pozostanie ś. p. T. Włoszek, jako niezapomniana czcigodna postać, co z bronią w ręku pod Małogoszczą stawiała czoło najeźdźcy, co w dniach niewoli krzewiła znawstwo i przywiązanie do ziemi rodzinnej, by odrodzonemu Państwu Polskiemu przekazać przeszłość ku chwale przyszłości.* W podobnym stylu pisał nasz rodzimy poeta Jan Gajzler: *Przy ulicy Leonarda w Kielcach ... mieści się muzeum Towarzystwa Krajoznawczego ..., którego kustoszem jest prof. Włoszek, czcigodny weteran 1863 r., długoletni współtwórca tego muzeum, jego dobry duch i najczulszy opiekun.*

Od naszego pokolenia otrzymał T. Włoszek również wyrazy pełnego uznania. Jest w Kielcach ulica T. Włoszka, jest pamiątkowa tablica na gmachu byłego muzeum PTK odsłonięta 24.03.1984 r., jest reprint jego najważniejszej pracy *Opactwo benedyktyńskie na Łysej Górze* wydany w 1993 r, a co najmowniejsze są na jego grobie częste światła pamięci.

foto i reprodukcje Tomasz Wągrowski

List T. Włoszka do córki Adolfa Dygasińskiego, Zofii Dygasińskiej – Wolertowej ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Pińczowie.

Kielce, 1.II.1927

Szanowna Pani!

Wiadomości moje o śp. Adolfie są bardzo skąpe, bo w czasie jego najruchliwszej działalności nie mieszkalem w Warszawie, będąc przeniesiony pomiędzy Litwiny do Maryjampola, a z czasów wcześniejszych znane mi są również nieliczne dane z życia p. Adolfa, jako to:

Urodził się w Niegostawicach r. 1839, uczęszczał do szkoły powiatowej o 5 klasach w Pińczowie, po jej ukończeniu ok. r. 1857 (?) przeszedł do szkoły realnej w Kielcach, którą ukończył około r. 1860 albo 61. W szeregach powstańczych prawdopodobnie nie uczestniczył, wszelako znał dobrze Zygmunta Chmieleńskiego jednego z najzasłużeńszych dowódców wojennego naczelnika woj. krakowskiego, zapewne więc należał do organizacji cywilnej. Co do wiadomości tego rodzaju zachowywano po powstaniu taką ostrożność, że były uczestnik ruchu po zawarciu związków małżeńskich przestrzegał najściślej tajemnicy przed własną żoną. Tak, np. p. Turzańska dopiero w 20 lat po śmierci męża dowiedziała się ode mnie, że jej mąż za czasów kawalerskich był w najkrytyczniejszych czasach rządów Traugutta dyrektorem policji tajnej m. Warszawy. (Na mocy tej wiadomości opartej na zapiskach Berga przyznano niezamężnej wdowie emeryturę poweterańską).

Poznałem p. Adolfa w Szkole Głównej, w której byliśmy razem na kursie 1 i 2-gim w r. 1864-1866, po czym p. Adolf opuścił Warszawę. W r. 1868 był w Uniwersytecie w Pradze. W pierwszych latach 8-go dziesiątka XIX w. widywaliśmy się przygodnie Krakowie w czasie letnich wakacji; tam p. Adolf miał wtedy księgarnię.

Po przeniesieniu się do Warszawy około r. 1875 oddał się pracy literackiej (w Kurierze Warszawskim) i pedagogicznej w żeńskich zakładach naukowych. Czyje to były szkoły (prywatne), jedna czy więcej, tego nie pamiętam. W tej materii mogłyby posiadać wiadomości p.p. Sikorska, przełożona Państwowego Gimnazjum Żeńskiego, Eugenia Duninowa Karolowa oraz pan J. A. Świąćicki. W szkole mojej żony nie uczył. Wykłady p. Adolfa o ile mi wiadomo nie obejmowały jednego jakiegoś przedmiotu lecz miały na celu ogólny rozwój władz umysłowych na najniższym stopniu nauki za pomocą opowiadań.

Po r. 1885 mieszkalem w Maryjampolu, widywaliśmy się więc przelotnie w czasie letnich ferii, najczęściej, a nawet jedynie w Ojcowie. Pewnego razu odbyliśmy właśnie z Ojcowia bardzo pouczającą wycieczkę do Osowskiego, badającego słynną jaskinię w Wierzychowiu w okolicach Ojcowia. Osowski pierwszy rozpoczął był naukowe badania jaskiń w Królestwie. P. Adolf był w bliskiej zażyłości ze Stanisławem Mieczyskim, naszym zacnym kolegą ze Szkoły Głównej, którego staraniem wzniesiono ze składek pomnik dłuta Makowskiego na mogile. Na ten cel i w Maryjampolu zebrano się pewną kwotę. O stosunkach z Mieczyskim może by brat Stanisława, Symforyjan Mieczyski wiedział, jeżeli żył.

Kto był Gebler nie wiem, również o czwartkach nic powiedzieć nie potrafię jako mieszkający wtedy daleko od Warszawy.

Z czasów studenckich posiadam rzadką dziś zapewne grupę fotografii kolegów, w której jest p. Adolf z małym chłopczykiem uczniem swoim. Posiadam również plakietę, znaną zapewne, Makowskiego.

Przesyłając te bardzo ogólne i urywkowe wiadomości gorąco życzę Szanownej Pani obfitszej zdobyczy z innych źródeł.

Z wysokim poważaniem - Sz. T. Włoszek

P.S.

Podaną przez Mieczyskiego w Historii Wydziału Historyczno-Filologicznego wiadomość o miejscu urodzenia Niegostawicach należałoby sprawdzić z metryką urodzenia i parafią, bo są Niegostawice w pow. jędrzejowskim, drugie w pińczowskim, w miechowskim zaś nie ma takiej wsi.

Co do udziału w powstaniu może by w Stowarzyszeniu Weteranów, którego p. J. A. Świąćicki jest prezesem, coś wiedziano.

Jeszcze jedno wspomnienie. Pewnego razu, w dzień niedzielny odwiedził mnie około godz. 12 w południe p. Adolf przybywszy z córeczką mogącą mieć lat 6 albo 7. Pewno to była Szanowna Pani.

Sz. T. Włoszek



Edmund Massalski – w: Służba Nauce, nr 1/1932
/ze zbiorów Biblioteki m. st. Warszawy
podała Urszula Wągrowska/

ZAŁOŻYCIEL I KUSTOSZ MUZEUM GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH

Kieleckie Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego jest jak najściślej związane z osobą kustosa prof. Tadeusza Włoszka. Z kieleckiej ziemi wyrósł i wrócił do niej po wysłużeniu emerytury w ciężkiej służbie gimnazjalnego nauczyciela języków starożytnych. Osiedlenie się profesora-emeryta w Kielcach przypada na rok 1906.

Był to czas, gdy rozszarżające się popieliska duszy polskiej pobudzały do czynów patriotycznych, prowadzących bezpośrednio do wskrzeszenia pełnego życia narodu. Takim czynem było też założenie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W nastrojach i umysłach biło tętno żywego, ofiarnego umiłowania rzeczy ojczystych, nie mogącego już dłużej trwać w podświadomości. Trzeba było jeno dać mu okazję do wyładowania się i pomóc w samookreśleniu. Akcja krajoznawcza była tą okazją i tą

pomocą. Tym się tłumaczy ówczesne powszechne i serdeczne zainteresowanie się Towarzystwem Krajoznawczym w oświeconych kołach społeczeństwa w byłym Królestwie.

Prof. T. Włoszek zapisał się na członka dopiero co utworzonego Kieleckiego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego i od razu po narodzie z pierwszym jego prezesem śp. dr Mieczysławem Zawadzkim, lekarzem, przystąpił do organizowania Muzeum. Wynajęto pokój z kuchenką, do którego wstawiono kupioną na licytacji szafę sklepową. Bawił wówczas w Kielcach na wycieczce naukowej śp. prof. Ludomir Sawicki. Przyszedszy do siedziby Towarzystwa Krajoznawczego trafił on na moment, kiedy biedzono się nad przystosowaniem kupionej szafy do technicznych wymagań muzealnych i do warunków lokalu. Wnet zostało powzięte postanowienie. Ktoś pożyczyl narzędzi stolarskich i we trójkę: profesor uniwersytetu Sawicki, kustosz Włoszek i znany w Kieleckim miłośnik archeologii Lenartowicz, zakaśawszy rękawy, przerobili szafę na dwie mniejsze. Stoją one w Muzeum do dziś.

Bodajże pierwszym okazem muzealnym, zdobyty przez prof. Włoszka, było żelazne popiersie St. Staszica, wykonane w starej białońskiej fabryce pod Kielcami, jedno z dwóch czy trzech istniejących. Trzeba było dlań wyprosić wśród znajomych kolumnę marmurową, służącą w salonie za podstawę pod kwiaty. Stał na niej Staszic, patronując Muzeum i dalszemu jego rozwojowi. Przed spizową twarzą wielkiego twórcy odrodzenia gospodarczego ziemi świętokrzyskiej i gorącego jej miłośnika stał nieraz serdeczny miłośnik-zbieracz pamiątek życia tej krainy i marzył, by stworzyć dzieło godne patrona.

Popłynęły do Muzeum chowane po domach pamiątki historyczne – dokumenty walk wyzwoleniczych, ordery, broń, mundury, portrety wodzów. Tworzyła się oaza wśród nijactwa publicznego życia w niewoli. Zgromadzone w niej materialne pamiątki dawnej mocy ducha polskiego kierowały myśl licznych zwiedzających ku niezniszczalnym ideałom narodowym. Kustosz Włoszek, weteran 1863r. był jakby dopełnieniem całości Muzeum. Zespolony ze zbiorami głębokim umiłowaniem odzwierciedlonej w nich przeszłości działał na gości podświadoma sugestią, tak samo jak i jego zbiory. Gdy dawano do Muzeum drogie rodzinne pamiątki, to jakby pod wpływem jakiegoś wewnętrzznego głosu, mówiącego, że tak być powinno. Osoba prof. Włoszka zespoliła się w opinii ogółu z ideą Muzeum.

Profesor nie jest jednostronnym kustoszem maniakiem historii. Przeszłość jest mu droga, ale jako część Polski, co była, jest i będzie. Toteż prawie tak samo gorąco zabiegał o okazy należące do innych dziedzin poza historią. Pociągnął za sobą J. Czarnockiego i J. Samsonowicza, stawiających wówczas

młodzieńcze kroki na drodze badania Gór Świętokrzyskich. Z ich darów i z ich pomocą założył fizjologiczny dział Muzeum. Zjednał amatora-archeologa S. Lenartowicza i stworzył z jego zbiorów bardzo cenny dział wykopalisk przedhistorycznych. Pokój z kuchenką prędko się zappełniły. Należało lokal powiększyć. Przeprowadzka pierwsza, później druga. Środków materialnych biedne Kielce oczywiście nie mogły dostarczyć na pełne zaspokojenie ciągle rosnących potrzeb muzealnych. Mnożyło to jeszcze bardziej troski i prace kustosa, zmuszając go do wykonywania wielu czynności rzemieślniczych. Musiał być stolarzem, ślusarzem, introligatorem, nie licząc żmudnych prac konserwatorskich przy naprawianiu, oczyszczaniu i przechowywaniu okazów. W prawdzie zawsze skupiał przy sobie ofiarnych pomocników, między którymi celował wspomniany S. Lenartowicz, ale wiadomo, że pomocnicy w muzeum to, oprócz pomocy, osobna nowa troska.

Muzeum publiczne jest, jak wiadomo, nie tylko składem przedmiotów. Ono musi być szkołą, którą odwiedzają ludzie chętni wiedzy o najróżnorodniejszym przygotowaniu, wieku i zainteresowaniu. Niemordowany kustosz nigdy nie zostawia zwiedzających bez pomocy wobec przyklepionej do okazu lakonicznej kartki z napisem objaśniającym. Chce wszystkich zbliżyć do swoich zbiorów przez żywe słowo. Objasnia, pyta, egzaminuje, od początku istnienia Muzeum po dzień dzisiejszy, pomimo, że przekroczył już 85 lat życia. Przychodzą czasem do Muzeum pojedynczo chłopaki, mało co starsze nad 10 lat, na oglądania ptaków lub broni. Prof. Włoszek nie zaniedbał nigdy takiego gościa – „syczorykami” ich nazywa. Wyjdzie taki z Muzeum z szeregiem nowych wiadomości żywym słowem mu udzielonych. A gdy zjawi się dama i rozejrzawszy się przez szklą zauważy niby od niechcienia, że ubogo wyglądają kieleckie zbiory wobec brytyjskich, które oglądała w Londynie, to prof. Włoszek, uzbrojony w swą pałeczkę, poprowadzi ją równie cierpliwie jak i „syczoryka” od szczegółu do szczegółu i wreszcie, pokazując małego wypchanego warchlaka, ukorzy ją egzaminem, bo dama nie pozna w młodocianej postaci tak pospolitego zwierzęcia polskiej fauny i odtąd już, niepomna brytyjskich wrażeń, kornie pójdzie za kustoszem po muzeum kieleckim i pozna różne fragmenty życia świętokrzyskiej krainy.

Innym znów razem kustosz kilku pytaniami przekona jakiegoś zbyt pewnego siebie dostojnika i jego małżonkę, że nie znają przedhistorycznego obrządku grzebalnego na ziemiach polskich i umiejętnie ich pouczy. Wskazująca laseczka profesora opanuje też roześmiane grono wycieczkowe „kóz” ze starszych klas gimnazjum wielkomińskiego. Znajdzie pytanie, które je zastanowi i zmusi do myślenia. A dziewczęta, zaznawszy rozkoszy zdobywania wiedzy, otoczą potem siwowłosego kustosa i skupione podziękują mu serdecznie.

Ćwierć wieku niemordowanej pracy prof. T. Włoszka stworzyły znany szeroko w Polsce poważny zaczątek przyszłego wielkiego kieleckiego Muzeum Gór Świętokrzyskich. Twórcy jego dały powszechną sympatię i popularność oraz zaszczytne odznaczenie honorowego członka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i wysoki order Rzeczypospolitej.

Pamiątkowa tablica
na gmachu byłego muzeum PTK
odslonięta 24.03.1984 r.,

foto i reprodukcja Tomasz Wągrowski



TAJEMNICE KIELECKICH PODWÓREK

Na podwórzu posesji przy ul. Słowackiego 3 (dawniej Hipoteczna 12) w Kielcach stoi niepozorny budynek. Wszyscy zainteresowani ocalałymi pamiątkami kultury żydowskiej w Polsce wiedzą, że skromna budowla była niegdyś domem modlitwy. O zabytku wspominał m.in. Krzysztof Urbański (Społeczność żydowska w Kielcach, 1989), a Eleonora Bergman i Jan Jagielski uwzględnili kielecką „modlitewnię” w katalogu *Zachowane synagogi i domy modlitwy w Polsce* (1996). Obiekt znalazł się również w wykazie pt. *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce - Województwo Kieleckie* (Warszawa 1995). W żadnej z wymienionych publikacji nie wspomniano jednak, co kryją wnętrza tego domu. Po wojnie budynek wykorzystywano przez pewien czas jako magazyn Centrali Zaopatrzenia Szkół, a następnie - pomieszczenie magazynowe dla Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Trudności z dostępem do wnętrza pozostały, gdy posesję przy ul. Słowackiego 3 odzyskali spadkobiercy dawnych właścicieli.

„Modlitewnia” przy ul. Słowackiego wzniesiona została w 1922 r. przez Herszla Zagajskiego jako prywatny dom modlitwy. Projekt wykonał budowniczy L. Klima. Obiekt o powierzchni 54 m² przeznaczony był dla 80 osób. Herszel Zagajski (1860--1937) należał do grona najbardziej znanych przedsiębiorców kieleckich, dochody czerpał z Zakładów Wapiennych „Wietrznia”, położonych na wschodnich krańcach miasta i znajdujących się w posiadaniu rodziny Zagajskich od 1885 r. Wraz z żoną Etią (1876-1942) zajmował się bardzo aktywnie pracą społeczną i wspieraniem ubogich Żydów. Był fundatorem domu starców i schroniska dla sierot żydowskich, członkiem dozoru bóżniczego, radnym oraz działaczem kilku żydowskich towarzystw dobroczynnych. Etia Zagajska wspomagała dodatkowo ze swojego majątku szkolnictwo żydowskie w Kielcach. Dom modlitwy przeznaczono dla rodziny fundatora i lokatorów kamienicy. Ściany zachodnią, południową i północną podzielono namalowanymi pilastrami, południową i północną ozdobiły poziome pasy z malowidłami, wyobrażającymi zodiakalne symbole miesięcy w kalendarzu hebrajskim. Wszystkie symbole ujęte zostały w obramienia, nawiązujące kształtem do renesansowych tarcz herbowych i otoczone ornamentem skomponowanym z motywów esownic.

Wnęka aron ha-kodesz, otoczona dwoma otworami okiennymi (obecnie zamurowane), otrzymała bogatą oprawę plastyczną. Na pionowych pasach namalowano ornamenty zbudowane z modelowanych liści akantu i stylizowanych łodyg roślinnych. W ornamenty wplecione zostały niebieskie wstęgi z fragmentem tekstu Psalmu 118,19:

Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości, wejdę tam i dzięki złożę Panu (tłum. Czesława Miłozza). Pasy z ornamentami zwieńczone są dwoma malowidłami: po stronie lewej znajduje się widok jeziora Kinneret (hebr. Jam Kineret), po prawej - wyobrażenie Jerozolimy z podpisem: *Malchut Beit Dawid* (Królestwo Domu Dawida).

Wejście znajdowało się w niewielkiej przybudówce, w której zlokalizowano schody. Najprawdopodobniej galeria dla kobiet wykonana została w drugiej połowie lat dwudziestych lub w latach trzydziestych XX w.



Dom modlitwy przy ul. Słowackiego 3 w Kielcach

foto: J. Pabian

Pierwotna dekoracja malarska zachodniej ściany domu modlitwy nie była kompozycyjnie dostosowana do konstrukcji galerii, nad jej podłogą ściany uległy przemalowaniu i ozdobił je skromny ornament, wykonany z użyciem szablonu.

Dom modlitwy znajduje się na terenie należącym obecnie do spadkobierców rodziny Zagajskich, mieszkających w USA. Obiekt – jeden z najcenniejszych tego typu zabytków w Polsce- wymaga natychmiastowych prac zabezpieczających i konserwatorskich.

W okresie międzywojennym w Kielcach było 35 domów modlitwy, ale zachował się do naszych czasów tylko, ten wyżej omówiony

Źródło: Janusz Sujecki - Odkryte malowidła – Spotkania z Zabytkami nr 8/2002

Andrzej Rembalski

LIST DO REDAKCJI „PRZYGODNIKA”

W ostatnich miesiącach działalność Świętokrzyskiego Oddziału PTTK przebiegała pod znakiem magicznej cyfry sto. W ubiegłym roku odbył się cykl imprez związanych z obchodami setnej rocznicy powołania w marcu 1908 roku w Kielcach Oddziału Prowincjonalnego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W bieżącym roku obchodzimy znacznie skromniejszy jubileusz – wydanie setnego numeru klubowego miesięcznika „Przygodnik”. Bez wątpienia wydanie tego pismka w 2000 roku należało do najbardziej trafnych decyzji Zarządu Klubu Turystów Pieszych.

W minionych latach w Oddziale Kieleckim PTTK podejmowano podobne inicjatywy. Klub Turystów Górskich wydawał biuletyn „Cześć Górcom”, a Zarząd Oddziału Kieleckiego wydawał cykliczne Informatory oraz bardziej ambitne wydawnictwa z serii Nowej Teki Świętokrzyskiej.

„Przygodnik” jest modelowym pismem, w którym publikowane są artykuły zarówno o tematyce turystycznej jak i krajoznawczej. Wśród autorów – członków Klubu – kilka osób zasługuje na szczególne wyróżnienie. Jest wśród nich kolega Jarosław Leszczyński, który systematycznie i ciekawie opisuje Ziemię Stopnicką.

W roku jubileuszowym, jeden z najlepszych historyków wśród przedstawicieli kadry inżynierskiej działających przy Oddziale Świętokrzyskim PTTK, Tomasz Wagrowski opublikował cykl pod wspólnym tytułem „Karty Historii PTK – PTTK”. Te krótkie artykuły – „perełki”- oparte na rzetelnych źródłach, ukazują zupełnie nieznanne wydarzenia z najstarszych dziejów naszego Oddziału. O tym, że była to niezwykle cenna inicjatywa świadczy fakt, że kolega Tomasz otrzymał za ten cykl nagrodę przyznaną przez Komisję Historii i Tradycji Zarządu Głównego PTTK. Serdecznie Mu gratulujemy.

Słowa podziękowania i gratulacje z okazji 100. numeru „Przygodnika” należy złożyć redaktorom – Jerzemu Pabianowi i Annie Hendler oraz udzielającemu im technicznego wsparcia Andrzejowi Nocunowi.

Chciałoby się, aby w najbliższym czasie „Przygodnik” poszerzył objętość, a jego szata edytorska stała się znacznie bogatsza. Ponieważ pismo jest w tej chwili jedynym w Oddziale Świętokrzyskim proponuję, aby Zarząd Klubu, wspólnie z redakcją biuletynu udostępnił jego łamy innym klubom, komisjom i kołom działającym w naszym Oddziale.

Serdecznie gratuluję dotychczasowych dokonań, które są obrazem działalności Klubu Turystów Pieszych „Przygodna”.



Andrzej Rembalski
członek – założyciel KTP
Członek Honorowy PTTK

Anna Hendler


NASZ MAŁY JUBILEUSZ

Doczekaliśmy się! Właśnie oddajemy do rąk naszych czytelników 100. numer „Przygodnika”. Trudno w to uwierzyć, ale jest z nami już 9 rok. Mam nadzieję, że nadal potrzebny. Jest okazja, aby trochę wspominać. Nie wszyscy pewnie pamiętają pierwszy numer naszej gazetki. Miała właściwie tylko jedną stronę. Nazwaliśmy ją wstępnie „Przygodnik” z nadzieją, że ktoś wymyśli bardziej odpowiednią nazwę. Nie pamiętam, czy to był pomysł, ale przetrwał. Wiele było dyskusji jak ją nazwać, wiele pomysłów. Nie mogliśmy wymyślić nic, co by wszystkim pasowało. Ostatecznie zostaliśmy przy pierwszym. „Przygodnik” to może mało oryginalnie, ale się chyba już przyjęło. Dobrze identyfikuje czytelników turystów związanych z KTP „Przygoda”

Nie mieliśmy z początku porządnego komputera. Jakiś sprzęt miał tylko kol. Jurek Pabian, ale jak się okazało w praktyce, bardzo zawodny. Właściwie nie mieliśmy nic, tylko chęci aby coś robić. O umieszczaniu zdjęć mogliśmy tylko marzyć. Zresztą marzyliśmy jeszcze dość długo, a to ze względów technicznych.

Pierwsze numery „Przygodnika” przygotowaliśmy dzięki uprzejmości pracowników Politechniki Świętokrzyskiej. Pomagał nam wtedy bardzo Henryk Domagała. To on przez kilka lat dbał o stronę techniczną „Przygodnika”. Teksty pisaliśmy korzystając z komputerów znajdujących się w pracowniach dla studentów. Szczególnie często gościliśmy w pracowni komputerowej prowadzonej przez p. dr Stanisławę Florea. Dobrze, że pracowaliśmy głównie wieczorami. Nie wszystkie były wtedy zajęte. Miało to swoje uroki. Pomysłowi studenci płatali sobie nawzajem figle, a nam przy okazji. Nagle uruchamiał się jakiś złośliwy programik zainstalowany przez poprzedniego użytkownika i psuł wszystko. Czasami pracę całego wieczoru trzeba było spisać na straty. Pół biedy, jeśli udało się nam zauważyć go w porę

i przenieść się na inny komputer, zresztą często też zainfekowany. Czasami tak przeprowadzaliśmy się jednego wieczoru po kilka razy. Ale były też i śmieszne chwile z tym związane. Pamiętam zabawną animację z fikającą nogami dość skąpo odzianą tancerką, która pojawiała się przy każdym użyciu klawisza „R”, czyli dość często. Wywijala nogami „skacząc” po naszym z mozołem pisanym tekście. A po usunięciu, nie pozostawiała nas na długo w spokoju. Po kolejnym „R” pojawiała się niewiadomo skąd. Tak spędziliśmy wtedy wesoło wieczór. Zdarzali się też kosmici, diabły wymachujące widłami, warczące maszyny mknące po ekranie i inne tym podobne mało szkodliwe animacje. Po skończonej pracy ze zgranymi na 3,5” dyskietkę artykułami, często późną nocą, szczęśliwi wracaliśmy do domów. Pierwszy etap pracy był skończony.

Do użytku wewnętrznego		
		
<h1>Przygodnik</h1>		
Rok 1 numer 1	Biuletyn Klubowy	Styczeń 2001
<h3>Zaczynamy</h3> <p>Zaczynamy wydawać biuletyn klubowego. Chcielibyśmy informować w nim na bieżąco o wydarzeniach w Klubie oraz o najbliższych planach. Chcemy zamieszczać w nim krótkie relacje z imprez klubowych i nie tylko klubowych. Nasze lamy będą otwarte dla wszystkich co mają coś ciekawego do przekazania. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje dotyczące naszego pisma.</p> <p>„Przygodnik” Dlaczego taka nazwa? Po pierwsze, trzeba było jakoś nazwać nasze pismo. W założeniu, ma być rodzajem dziennika. Oczywiście, nie będzie się ukazywał codziennie. Mamy nadzieję, że będzie zawsze aktualne. To jest podstawa każdego dziennika czy dzienniczka. Podawasz „urodziki” się w Klubie „Przygoda” – więc – jak inaczej może się nazywać? Mamy nadzieję, że nazwa ta się spodoba. Jeśli nie, to pomyślmy o jej zmianie.</p> <p>Akcja sprawozdawczo-wyborcza w PITK W dniu 13 listopada 2000 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze naszego klubu. Podsumowana została 2 letnia kadencja dotyczących władz klubu. W wyniku tajnego głosowania wybrano Zarząd Klubu</p>	 <p>w następującym składzie: <i>Anna Hendler - prezes</i> <i>Jurek Pabian - wiceprezes</i> <i>Bogumił Bryczek - sekretarz</i> <i>Henryk Domagała - skarbnik</i> <i>Marta Dudzińska - członek</i> oraz Komisja Rewizyjną w składzie: <i>Danuta Raszka - przewodnicząca</i> <i>Andrzej Guśka - członek</i> <i>Kazimierz Miśronek - członek</i></p> <p>Delegatami na Zjazd Oddziału Świętokrzyskiego PITK zostali: <i>Jolanta Bednarska, Stanisław Chojnacki, Maria Dudzińska, Krzysztof Gorajski, Zigmunt Gład, Franciszek Guśka, Andrzej Guśka, Sławo Kiliś, Dymitr Ładecki, Jurek Pabian.</i></p>	<p>Z kart historii Klubu. W tym roku będziemy obchodzili 35 rocznicę jego powstania. Klub Turystów Pieszych przy Oddziale PITK w Kielcach powstał 25 maja 1966 r. Pierwszym prezesem został kol. Jurek Zareba, kolejnymi prezesami w kolejności sprawowania tej funkcji byli: Kazimierz Stapor, Jacek Grybała, Jurek Epstein, Janusz Cichocki, Tadeusz Płuta, Danuta Raszka, Bogumił Bryczek, Barbara Arundaska, Kazimierz Miśronek, Władysław Kwapiał, odc.</p> <p>Komunikaty: Zarząd KTP „Przygoda” i Komisja Krajowa są zapraszają konkurs fotograficzny którego tematem jest krajoznawstwo i turystyka. Fract u formacie 13 x 11 (nie więcej niż 3 fotografie) w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej godłem, należy składać w terminie do 15 lutego br. w biurze Oddziału PITK. Wyżłonięne prace będą wystawione w lokalu klubowym a ich autorom będą wręczone drobne upominki w postaci materiałów fotograficznych oraz przynajmniej jedna pamiątka do Odznaki „Fotograf – krajoznawca”.</p>

Gazetka powiększała się. Pisali, do niej wtedy koledzy: K. Gorajski, J. Leszczyński, G. Dziółko, K. Sołśnia i czasem T. Wągrowski. Wszystkie teksty trzeba było „wklepać”. Przygotowane i zapisane na owej dyskietce, składała w całość i sprawdzała pani Elżbieta Wikło. Pomagała nam też p. Olga Uberman, obie z działu wydawnictw Politechniki Świętokrzyskiej. Nie mieliśmy skanera. Często w tekście zostawialiśmy puste miejsce. Wklejaliśmy tam ręcznie obrazki. Mistrzem okazał się kol. Heniek. Do tej pory nie wiem, jak on to robił. Obrazki czasem wymagały powiększenia albo zmniejszania. A on je zawsze w odpowiedniej wielkości wciskał w przygotowane dla nich miejsce. Tak skonstruowaną wielokartkową matrycę, przypominającą nieco patchwork wystarczyło teraz tylko odpowiednio włożyć do aparatu ksero i wychodził gotowy numer „Przygodnika”. W żonglowaniu stronami też najlepszy z nas był wtedy kol. Henio. I jeszcze jedno! Na politechnice, jak na tamte czasy było wyjątkowo dużo urządzeń do kserowania, a my korzystaliśmy oczywiście odpłatnie.

Z czasem kol. Jurek zakupił nową i jak nam się wtedy wydawało, potężną „maszynę”. U mnie też pojawiło się podobne urządzenie. Mogliśmy w ten sposób przygotowywać nasze artykuły w domu oszczędzając sobie nocnych wędrówek po Kielcach. Pojawił się też skaner. Postęp! Zwiększyło to wyraźnie nasze możliwości edycji obrazków i zdjęć. Było to od razu zauważalne. Zaczęliśmy składać nasz „Przygodnik” samodzielnie. Powielaliśmy dalej po staremu na ksero, sami, bo w międzyczasie kol. Heniek zrezygnował ze współpracy. Dział wydawnictw na politechnice zlikwidowano, a przesympatyczna pani Ela znalazła pracę gdzie indziej.

Nasze piśmko rozrastało się. Potężna maszyna Jurka przestała nam już wystarczać. Nie nadążała z przerabianiem wszystkiego tego, co do niej wsadzaliśmy. Nasze wymagania rosły, a komputer coraz częściej się zawieszał. Trzeba było go zmienić. A potem jeszcze kilka razy. Postęp wymusza zmiany. Sporo pomagał nam w tym kol Andrzej Nocuń.

Dwa lata temu znowu się dużo zmieniło. Zyskaliśmy dostęp do Internetu, co bardzo usprawnia nam komunikowanie się. Ale najistotniejsza zmiana nastąpiła w sposobie wydawania piśmka. A to z sprawą kol. Andrzeja. Zaproponował swoją pomoc. Aktualnie to on zajmuje się stroną techniczną „Przygodnika”. Dzięki niemu nie powielamy go na ksero, ale drukujemy!

Nie wiem jak będzie wyglądało nasze piśmko w przyszłości. I pytanie, czy w dobie olbrzymiego rozwoju elektroniki, przy powszechnym dostępie do Internetu będzie nam jeszcze potrzebne? W tym miejscu dziękuję wszystkim wiernym czytelnikom i wszystkim, którzy nam dotąd pomagali. Dziękuję wszystkim autorom tekstów, a było ich w ciągu tych lat sporo, za współpracę.

Anna Hendler

W KOŃSKICH POWSTAŁO MUZEUM REGIONALNE



Placówka powstała po kilku latach starań w miejsce Izby Pamięci i Tradycji Ziemi Koneckiej PTTK. Zarząd koneckiego oddziału PTTK podjął już stosowną uchwałę, o czym powiadomiono już Ministerstwo Kultury. Aktualnie trwa uzgadnianie treści regulaminu placówki. Dyrektorem muzeum

został, przynajmniej na razie, kol. Wojciech Pasek prezes oddziału PTTK w Końskich. Decyzja o przekształceniu powstałej w 2004 r. Izby Regionalnej w muzeum to pierwszy krok na drodze do budowy muzeum z prawdziwego zdarzenia. Na razie zbiory gromadzone są w niewielkich pomieszczeniach przy oddziale PTTK. Regionaliści, zaangażowani w jego powstanie, marzą o zlokalizowaniu muzeum w północnym skrzydle pałacu Małachowskich. Jest jednak problem. O zwrot budynku ubiegają się jego byli właściciele. Nie jest też rozstrzygnięta sprawa finansowania muzeum. Jego twórcom marzy się, aby ich placówka mogła działać na podobnych zasadach jak Muzeum Historii Kielc. Na razie pozostaje praca społeczna i wsparcie starostwa powiatowego.

Nowe muzeum składa się z 3 działów: historycznego, etnograficznego i krajoznawczego. Wśród eksponatów znajdują się dokumenty i zaproszenia z okresu międzywojennego, dokumenty z czasów okupacji, dokumenty dotyczące zbrodni katyńskich, przedmioty codziennego użytku oraz order, odznaczenia i militaria. W dziale etnograficznym znajdziemy maszyny rolnicze, do niedawna używane przedmioty codziennego użytku i rzeźby ludowych twórców. Dyrektor nowo powstałej placówki nie kryje, że decyzja o przekształceniu podniesie jej rangę i będzie postrzegana przez przybywających tu turystów poważnie jako obiekt godny ich zainteresowania.

Anna Hendler foto A. Hendler

PRZYBYŁO PRZEWODNIKÓW

Pod koniec lutego w Szydłowie odbył się doroczny zjazd Federacji Przewodników Świętokrzyskich. Zaplanowano bogaty program: wykłady, zwiedzanie miasta, wycieczki w okolice i dyskusje kulturalne. W trakcie oficjalnej części zjazdu odbyło się uroczyste wręczenie blach przewodnickich świeżo upieczonym przewodnikom świętokrzyskim. Wręczał je Członek Honorowy PTTK, Kol. Jerzy Kapuściński. Mamy swój powód do radości, ponieważ wśród nowych przewodników znaleźli się nasi dwaj klubowi koledzy: Mirosław Kubik i Czesław Naporowski. Serdecznie gratulujemy i zapraszamy do pracy. Pokażcie, co potraficie.



NA POWITANIE WIOSNY

Jak zwykle, w pierwszą niedzielę astronomicznej wiosny wybraliśmy się na wycieczkę w jej poszukiwaniu. W tym roku nad Białą Nidą. Spotkaliśmy się na dworcu PKP skoro świt, bo o 7⁰⁰ rano. Pomimo tak wczesnej godziny w miejscu zbiórki pojawiło się ponad 50 osób chcących wyruszyć z naszym przewodnikiem K. Boguszem na spotkanie wiosny.

Razem z nami, na swoją ostatnią, zimową wędrowkę wyruszyła Marzanna. Zajęła wygodne miejsce w pociągu – całą ławkę. Spodobała się konduktorom i nie chcieli od niej biletu. Jechała więc na gapę. Wysiedliśmy na stacji w Miąsowej. Stamtąd wyruszyliśmy do Choin nad Nidą. Weszliśmy na wzniesienie o nazwie Topory. Dalej wędrowaliśmy polnymi drogami po malowniczym, pagórkowatym terenie. Idąc pomiędzy polami i przez młode, sosnowe laski podziwialiśmy piękne, jeszcze senne panoramy. Pomimo niezbyt optymistycznych zapowiedzi, nie padało. Ale było bardzo zimno. Ziemia twarda, jeszcze skuta lodem. Nigdzie nie było widać wiosny. Nawet skowronki jakoś przycichły. Gdzieś w oddali przemknęło, przyglądając nam się ciekawie spore stado saren. Jeszcze trzymały się razem, tak jak w zimie. Minęliśmy bokiem górę Strzałb z charakterystycznymi wyrobiskami pod jej szczytem i weszliśmy do lasu. Stąd było niedaleko do Choin i do Białej Nidy.

Zatrzymaliśmy się na malowniczej łące tuż nad rzeką. Tu rozpaliliśmy ognisko. Odbyły się przygotowane przez kol. Krzyśka konkursy i zabawy. Jeszcze ostatnie wspólne fotografie i pora była rozstać się z naszą Marzanną. Udała się rzekami w długą drogę na północ, a my ruszyliśmy dalej przez Mosty w poszukiwaniu wiosny. Pogoda do końca wytrzymała. Zaczęło kapać dopiero pod Chęcunami. Tylko kto by się tym przejmował. Na Grzywach Korzeckowskich znaleźliśmy pierwsze w tym roku przylaszczki. Pomimo przejmującego chłodu, wiosnę czuć było już wszędzie.



foto: Anna Hendler, Andrzej Śpiewak



Jarosław Tadeusz Leszczyński

DROGA KRZYŻOWA NA ZALASNEJ

W sobotę, 14 marca 2009 r. odbyła się VII Droga Krzyżowa KTP „Przygoda” na Zalasnej Górze koło Mójczy. Zaczęliśmy tradycyjnie przy pętli autobusowej na Bukówce. Stąd wyruszyliśmy pieszo pokonując trasę o długości ok. 3 km. Przy młynie w Mójczy, położonym nad Lubrzanką zrobiliśmy krótki odpoczynek na mały posiłek.

Następnie rozpoczęło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej odprawione przy 14 krzyżach symbolizujących tyleż stacji Męki Pańskiej, wiodących od podnóża wzniesienia po stronie młyna na szczyt Zalasnej Góry. Rozważania poszczególnych stacji prowadził ks. Mirosław Cisowski, proboszcz parafii Kostomłoty i kapelan Przewodników Świętokrzyskich, a zarazem wykładowca w kieleckim Wyższym Seminarium Duchownym. Przy każdej stacji stawiano zapaloną lampkę. Ufundowała je jedna ze stałych uczestniczek naszej Drogi Krzyżowej, Eleonora Sękacz.

Nabożeństwo zakończyło się przed godz. 13 odmówieniem Nowenny do Matki Boskiej Stopnickiej i odśpiewaniem pieśni Boże coś Polskę. Po jej zakończeniu jeden z uczestników, Adam Pepasiński zaapelował do zebranych o przeciwdziałanie zamiarom władz miasta Kielc mającym na celu rozbiórkę budynków dawnego więzienia przy ul. Zamkowej a „będących niemyślnym świadkiem martyrologii Narodu Polskiego”.

W tegorocznej Drodze Krzyżowej uczestniczyły 34 osoby. Tradycja odprawiania nabożeństwa Drogi Krzyżowej na Zalasnej Górze (zwanej też czasem Mójcejką lub Krzyżną) w trzecią sobotę Wielkiego Postu sięga 2003 roku. Kalwaria na Zalasnej Górze powstała w 2000 r. z inicjatywy ówczesnego proboszcza parafii Mójczy, ks. Kajetana Burzyńskiego.



foto G. Dziółko

Z cyklu „Góry Ziemi Stopnickiej”- cz. 91

Jarosław Tadeusz Leszczyński

KAMIONKA

Wzniesienie (270 m n. p. m.) wchodzące w skład Pogórza Szydłowskiego, położone na północny zachód od centrum Szydłowa, na północ od drogi do Brzeziny i Potoka. Na szczycie kamionki znajduje się czynny kamieniołom i stąd zapewne nazwa góry. Kamionka jest dobrym punktem widokowym. Od strony południowej, na linii horyzontu widoczny jest odległy stąd ok. 20 km grzbiet Garbu Pińczowskiego. Na północy widoczna jest niedaleka, lesista Łysa Góra, położona tuż za wsią Osówka. Członkowie Klubu Turystów Pieszych „Przygoda” odwiedzili Kamionkę podczas niedzielnej pieszej wycieczki w 2005 r. idąc z Szydłowa do Rakowa.

Anna Hendler

NOWY ZARZĄD ODDZIAŁU

14 marca odbył się XVIII Zjazd Sprawozdawczo - Wyborczy Oddziału Świętokrzyskiego PTTK, na którym przyjęto sprawozdanie z działalności oddziału i wybrano nowy zarząd. Prezesem Zarządu Oddziału został wybrany ponownie kol. Grzegorz Szczęsny. Wiceprezesem została kol. Alicja Stanisławska; skarbnikiem Robert Kulak; sekretarzem Marcin Nocula. Pozostali członkowie zarządu to: M. Sotkiewicz, W. Wesołowski i M. Marciniowski. Wybrano też pięcioosobową komisję rewizyjną w składzie: D. Kowalski – przewodniczący, M. Kubik – sekretarz, K. Micorek, A. Konopacki i Z. Tatarczuch. Na Regionalnej Konferencji Oddziałów Woj. Świętokrzyskiego będą nas reprezentować delegaci: K. Micorek, G. Szczęsny i D. Kowalski.

Wręczono też wyróżnienia przyznane przez Komisję Historii i Tradycji Zarządu Głównego PTTK. Nagrody wręczył Honorowy Członek PTTK kol. Jerzy Kapuściński. Otrzymali je za udział III Edycji Konkursu „Z historii i tradycji turystyki i krajoznawstwa w Polsce” koledzy:

Tadeusz Miarka za zajęcie II miejsca w kategorii „Wydawnictwa Jubileuszowe Oddziałów” – za pracę „100-lecie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Kielcach i na Ziemi Kieleckiej. Kalendarium”, Kielce 2008

Tomasz Wągrowski - I nagroda w kategorii „Prace indywidualne” za pracę „Karty historii PTK - PTTK zamieszczane cyklicznie w biuletynie klubowym „Przygodnik” i na stronie internetowej Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach.


Serdecznie gratulujemy kolegom tego sukcesu. Redakcja.

Anna Hendler foto: Anna Hendler

WCZESNĄ WIOSNĄ NA TRASIE NASZYCH WĘDRÓWEK

Śnieżyczka przebiśnieg *Galanthus nivalis* – kwitnie wczesną wiosną, zaraz po ustąpieniu śniegów w wilgotnych lasach bukowych i bukowo grabowych. Ciekawostką jest, że roślina może rozwijać się pod śniegiem. Kwiaty mogą przebijać leżącą jeszcze na nich warstwę śniegu. Zapyłają je pierwsze wiosenne owady. Nasiona roznoszą mrówki zjadając przyczepione do nich ciała tłuszczowe, gubią je w czasie wędrówki. Roślina podlega ochronie.



 Polskie Towarzystwo
Turystyczno-Krajoznawcze
Zarząd Główny Warszawa, 5 marca 2009 r.


Kolega
Tomasz Wągrowski
ul. Prosta 14/16 m. 22
25-361 Kielce

Wielce Szanowny Kolego –
Z radością informujemy i składamy gratulacje uzyskania w trzeciej edycji konkursu – „Z historii i tradycji turystyki i krajoznawstwa w Polsce” w kategorii prace indywidualne **I nagrody** za pracę – „Karty historii PTK-PTTK”.

Praca zostanie zaprezentowana na stronie internetowej Komisji Historii i Tradycji ZG PTTK.

Pragniemy podkreślić wielokierunkowość w przedstawieniu dziejów krajoznawstwa i turystyki w Kielcach, a co najważniejsze przybliżenie czołowych postaci ruchu – „zaludnienie” historii, która współcześnie bywa zestawieniem suchych faktów.

Z wyrazami szacunku –


Prezesa
Zarządu Głównego PTTK
Lech Drożdżyński

00-075 Warszawa ul. Światlicka 11; tel. centrali (0-22) 826-22-31; fax (0-22) 826-25-05
http://www.pttk.pl; e-mail: pttk@pttk.pl

PTTK



Przylaszczka pospolita *Hepatica nobilis* – spotkamy ją w lasach liściastych i w zaroślach na podłożu wapiennym. U nas dość pospolita. Czasem jej kwiaty tworzą całe kobierce. Porą kwitnienia nie ustępuje bardzo przebiśniewowi. Kwitnie już od marca. Roślina trująca. U nas objęta w ostatnich latach ochroną gatunkową.



Złocień żółty *Gagea lutea* – kwitnie wczesną wiosną na skrajach lasów, na leśnych polanach czasem na łąkach i w sadach. Podobna do niej jest złocień łąkowy. Lubią dużo słońca i lekką glebę.



Sasanka otwarta *Pulsatilla patens* – kwitnie już od marca. Chętnie rośnie w widnych borach sosnowych. Wtedy jest bardziej okazała. Chętnie rośnie też na suchych murawach na glebie bogatej w wapń. Tam może rosnąć dywanowo, choć kwiaty nie osiągają takich rozmiarów jak w lesie. U nas coraz rzadziej spotykana, choć jest pod ochroną. Jest niestety zrywana i wykopywana z powodu swojej urody. Nie powinniśmy jej zrywać.



Sasanka wiosenna *Pulsatilla vernalis* – kwitnie już od kwietnia. Ma prawie białe kwiaty, jasno fioletowe od zewnątrz, jasnomiedziano owłosione. Rośnie głównie w górach na półkach skalnych, na podłożu granitowym. U nas bardzo rzadko spotykana w borach sosnowych na piaszczystej glebie. Jeszcze najczęściej można ją spotkać w Borach Tucholskich. Ciekawostką jest, że w przeciwieństwie do innych sasemek ma zimotrwałe liście odziomkowe. Roślina pod ochroną.



Knieć błotna *Caltha palustris* zwana popularnie kaczeńcem – pojawia się już wczesną wiosną, zaraz po ustąpieniu śniegu. Rośnie na podmokłych łąkach, na brzegach potoków, w lasach łęgowych. Piękna roślina, ale trzeba uważać bo trująca.



Barwinek pospolity *Vinca minor* – zimozielony półkrzew pełzający po ziemi, zakorzeniający się w węzłach. Tworzy zielone dywany. Rośnie w lasach liściastych i mieszanych, na ich obrzeżach i śródleśnych polanach, na obrzeżach zarośli, na glebach bogatych w węglan wapnia. Kwitnie tylko w miejscach dobrze naświetlonych, od końca marca. Roślina trująca i lecznicza zarazem. Wykorzystywana w leczeniu chorób układu krążenia. W tradycji ludowej wywaru z niej używano do malowania pisanek wielkanocnych i stąd pochodzi jej nazwa. Chętnie rośnie w ogrodach. Na swoich dzikich stanowiskach jest pod ochroną.

Zawilec gajowy *Anemone nemorosa* – kwitnie już od końca marca w lasach liściastych i mieszanych, czasem w zaroślach i na łąkach. Lubi glebę z dużą ilością węgla wapnia i wilgotną. U nas występuje dość powszechnie. Kwitnąc masowo, tworzy piękne kobierce z kwiatów.



Mniszek lekarski albo inaczej pospolity *Taraxacum officinale* pojawia się już na początku kwietnia praktycznie wszędzie: na łąkach, trawnikach, polach uprawnych i w innych dobrze nasłonecznionych miejscach. Ma małe wymagania, choć lubi żyzne środowiska. Bywa utrapieniem ogrodników, bo dzięki mocnemu, palowemu korzeniowi jest trudny do wyplenia. Wiosną młode liście można zrywać na wartościową sałatkę. Stare są gorzkie. Często niepoprawnie nazywana mleczem, ponieważ po zerwaniu wycieka z niej obficie biały sok zawierający kauczuk.. Należy uważać, ma właściwości drażniące. Roślina ma właściwości lecznicze.



Anna Hendler

Z WIZYTĄ W OSTROWIE

W pierwszą niedzielę kwietnia Klub zorganizował wycieczkę na trasie: Wolica – Ostrów – Brzeziny – Bilcza. Poprowadził ją kol. Adam Koczotowski. Jej uczestnicy wyruszyli wczesnym rankiem pociągiem do Wolicy. Na trasie wędrowki było sporo atrakcji. Zobaczyli m.in. rezerwat w starym kamieniołomie na skraju Wolicy. Ale najciekawszym miejscem, które odwiedzili niewątpliwie był Ptasi Azyl dla dzikich zwierząt w Ostrowie. To skrócona nazwa Ośrodka Pomocy Dzikim Zwierzętom. Istnieje od początku 2000 roku po otrzymaniu zgody ministra środowiska na okresowe przetrzymywanie zwierząt gatunków chronionych w celu leczenia i rehabilitacji. Jest to jedyne tego typu miejsce w województwie świętokrzyskim i jedno z nielicznych w kraju. Położony jest w miejscu oddalonym od zabudowań, w dolinie rzeki Czarnej Nidy. Teren jest prywatną własnością założyciela Azylu Janusza Wróblewskiego.

Dr Janusz Wróblewski jest nauczycielem akademickim, językoznawcą (specjalność język wypowiedzi dziennikarskiej, kultura języka polskiego), zatrudnionym na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. J. Kochanowskiego w Kielcach. Prowadzi zajęcia między innymi z kultury języka, retoryki, emisji głosu, sztuki komunikacji językowej. W Instytucie Biologii - wykład monograficzny: rola języka w naukach biologicznych. Jako językoznawca od ponad dwudziestu lat organizuje Tydzień Kultury Języka w województwie świętokrzyskim, pisze felietony do kieleckich dzienników i prowadzi audycje radiowe na tematy dotyczące naszego ojczystego języka. Współorganizuje wraz z ZO LOP w Kielcach zainicjowany przez siebie coroczny Krajowy Konkurs Literacki dla Młodych Miłośników Przyrody pod hasłem „Przyroda - moja miłość”. Od kilkunastu lat współorganizuje wraz z Zarządem Okręgowym LOP w Kielcach zainicjowane przez siebie coroczne wojewódzkie konkursy ornitologiczne dla uczniów szkół średnich. Jest tam jurorem i autorem wielu pytań.

W Azylu znajdują opiekę liczne dzikie zwierzęta (w 90 procentach ptaki). Trafiają tam przekazywane przez wojewódzkiego konserwatora przyrody i przez lekarzy weterynarii (do których ludzie przynoszą znalezione zwierzęta) oraz przez inne osoby, które wiedzą o jego istnieniu dzięki środkom masowego przekazu. W prowadzeniu Ptasiego Azylu pomaga rodzina, przyjaciele i lekarze weterynarii. Zdecydowana większość zwierząt, po okresie leczenia i rehabilitacji odzyskuje wolność i wraca do natury. Zwierzęta trafiające do Ptasiego Azylu są ewidencjonowane. Każde ma przypisaną w obrębie

gatunku numer wg kolejności przybycia. Niektóre zwierzęta otrzymują dodatkowo imiona (na przykład kruk Brutus, bocian biały Filutek, sarenka Basia). Kruk Brutus, który trafił do Azylu ze złamanym i źle zrosniętym lewym skrzydłem, nauczył się od psów szczekać, a od bocianów klekotać i wielu innych dźwięków, co chętnie demonstruje. Uczestnicy wycieczki mieli okazję poznać nowego pensjonariusza ośrodka, szopa pracza Kubusia, który jest wspaniałą jego wizytówką, chociaż nie ma jednej łapki.

Fundacja, oprócz opieki nad zwierzętami, ma też na celu działalność edukacyjną polegającą na popularyzowaniu wiedzy na temat ekologii, a szczególnie wiedzy na temat ptaków, wiedzy o stanie i zagrożeniach środowiska przyrodniczego, budzenie odpowiednich postaw (szczególnie u dzieci i młodzieży) mających ułatwić rozumienie i poszanowanie praw dzikich zwierząt do życia oraz zasad niesienia im pomocy. Do Azylu zapraszane są na spotkania dzieci w wieku przedszkolnym, uczniowie ze szkół różnego typu, studenci, młodzi członkowie rozmaitych szkolnych kół zainteresowań i towarzystw przyrodniczych. Uczestnicy zajęć mają możliwość bliskiego kontaktu z niektórymi zwierzętami, mogą je karmić, dotykać.

Po odwiedzinach w Azylu i pożegnaniu się ze wspaniałym gospodarzem, uczestnicy wycieczki wyruszyli w dalszą drogę. Po przejściu przez most na Czarnej Nidzie trasa wędrówki prowadziła polnymi drogami przez wzgórza do Brzezin. Tu pozostało jeszcze do pokonania kilka kilometrów przez las i wszyscy zadowoleni, bogaci we wrażenia dotarli na przystanek autobusowy. Tu zakończyła się wycieczka.



foto: Anna Hendler, Andrzej Śpiewak

Od maja 2003 roku Ptasi Azyl prowadzony przez fundację: Ośrodek Pomocy Dzikim Zwierzętom - Ptasi Azyl jest zarejestrowany w Krajowym Rejestrze Sądowym. Osoby chcące wesprzeć działalność Ośrodka proszone są o przekazywanie datków na konto Fundacji: Ośrodek Pomocy Dzikim Zwierzętom „Ptasi Azyl”; Bank Spółdzielczy w Kielcach 15 84930004 0000 0059 9328 0001

„Przygodnik” od samego początku redagują: Anna Hendler i Jerzy Pabian

Stale z nami współpracują: Jarosław Leszczyński i Tomasz Wągrowski – im się należą szczególnie brawa za współpracę. W gronie autorów artykułów znaleźli się także: Grażyna Dziółko, Zbigniew Cichoński, Krzysztof Bogusz, Krzysztof Gorajski, Maria Splawa Neyman, Jacek Grzybała, Czesław Naporowski i Ryszard Łopian. Zamieszczaliśmy zdjęcia wykonane przez: Grażynę Dziółko, Mirosława Kubika, Andrzeja Nocunia i Andrzeja Śpiewaka. Technicznie nas wspierali koledzy Henryk Domagała i Andrzej Nocuń. Jeśli o kimś zapomnieliśmy, to przepraszamy. Wszystkim serdecznie dziękujemy za pomoc.



Anna Hendler



Jerzy Pabian



Jarosław Leszczyński



Tomasz Wągrowski



Grażyna Dziółko



Zbigniew Cichoński



Krzysztof Bogusz



Andrzej Nocuń



Jacek Grzybała



Czesław Naporowski



Lech Segiet



Andrzej Śpiewak



Henryk Domagała



Mirosław Kubik

1 – 3 MAJA „Piąty Unijny”



Ogólnopolski Maraton Pieszy po Górach Świętokrzyskich

Trwają intensywne przygotowania do kolejnej edycji imprezy, której początki sięgają 2004 roku. Wtedy to 8-osobowa grupa członków KTP „Przygoda”, zmobilizowana przez Ryśka Łopiana, przeszła (z okazji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej) w ciągu trzech dni cały czerwony szlak turystyczny z Kuźniak do Gołoszyc. W następnym roku była to już impreza ogólnopolska. Od tamtej pory rozwija się i weszła na stałe do kalendarza turystycznych przedsięwzięć na terenie województwa świętokrzyskiego. Corocznie przyjeżdżają do nas turyści z wielu, nieraz bardzo odległych miejscowości. Przez te kilka ostatnich lat organizatorzy zjednali sobie grono niezawodnych przyjaciół, którzy wspomagają ich finansowo i bezpośrednio przy realizacji tego bardzo trudnego przedsięwzięcia, gdyż maraton to praktycznie dwie równoległe przebiegające imprezy: drużynowa, w czasie której należy pokonać w ciągu dwóch dni dwa 50 km odcinki szlaku oraz prawie ekstremalny supermaraton o tytuł i statuetkę „Twardziela Świętokrzyskiego”, który jest dobowym nocno-dziennym marszem na 100 km. Zakończenie tegorocznej edycji imprezy tym razem odbędzie się w Strawczyźnie 3 maja o godz. 9⁰⁰. Można dojechać autokarem - odjazd z parkingu przy Urzędzie Wojewódzkim o godz. 8¹⁵. Organizatorzy zapraszają członków i sympatyków KTP „Przygoda” na wędrowkę z kol. Wacławem Salwą w dniu 1 maja na punkt kontrolny w dawnym kamieniołomie na Górze Ciosowej, gdzie w godz. 11⁰⁰ do 13⁰⁰ odbędą się otwarte zawody strzeleckie z pistoletu pneumatycznego o Puchar Dyrektora ZW LOK w Kielcach. Bliższe informacje o maratonie na stronie www.rajduijny01.republika.pl lub u kol. komandora Ryszarda Łopiana pod telefonem 0604946327.



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”
Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach ul. Sienkiewicza 29
tel. 041 34 459 14, 041 344 77 43

Redagują: Anna Hendlar, Jerzy Pabian, wsparcie techniczne: Andrzej Nocuń